

Nie jest źle. Struzik o opóźnieniach regionów we wdrażaniu programów UE: nie dramatyzowałbym

Jest to wielowarstwowy problem, natomiast ja bym nie dramatyzował – powiedział marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, zapytany o opóźnienia regionów we wdrażaniu programów UE.

Był to jeden z tematów debaty Polskiej Agencji Prasowej i Komitetu Regionów UE w Parlamencie Europejskim. Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju ostrzegło niedawno, że ryzyko utraty części środków unijnych w niektórych regionach będzie bardzo wysokie, jeśli w najbliższych miesiącach nie nastąpi znaczące przyspieszenie wdrażania programów UE (a dokładnie certyfikacji wydatków). Według resortu, najbardziej niepokojąco sytuacja przedstawia się w województwach: podlaskim, kujawsko-pomorskim oraz warmińsko-mazurskim.

"Przerabialiśmy to w poprzednim procesie programowania (2007-2013), wtedy była tzw. rezerwa wykonania. Też mówiono, że sobie nie poradzimy, a wszystkie województwa sobie poradziły. Stawiam tezę, że również i tym razem sobie poradzimy" – powiedział Struzik.

Zapytany, z czego wynikają problemy regionów z wdrażaniem funduszy unijnych, powiedział, że przyczyn jest kilka, a realizację programów regionalnych na pewno opóźniła "warstwa prawna".

W tym kontekście marszałek wymienił zbyt późne zrealizowanie warunków ex ante - czyli warunków wstępnych, przed wdrażaniem - w odniesieniu do prawa wodnego. "Tak naprawdę dopiero w zeszłym roku ta ustawa została przyjęta" - zaznaczył marszałek. Według niego, podobnie było z gospodarką odpadami, gdzie opóźniały się procesy uchwalania wojewódzkich planów gospodarki odpadami.

Struzik zwrócił uwagę, że w bieżącym roku uwidocznił się też problem z przetargami. "W Polsce pojawił się w tej chwili rynek wykonawcy. Obserwujemy znakomite podwyższanie cen proponowanych w przetargach i samorządy często muszą się wycofywać z takich przetargów, ogłaszać je ponownie, wydłużać terminy. Nikt, kto ma instynkt samozachowawczy, nie zapłaci dwa razy tyle za inwestycję, niż było w kosztorysie. Poza tym byłyby to niekwalifikowane koszty" – podkreślił.

Marszałek zauważył też, że np. w sferze badawczo-rozwojowej województwa, na które wskazuje MliR, mają słabszy potencjał, dlatego występują tam trudności z wykorzystaniem pieniędzy.

W opinii prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego, wskaźniki "rzeczywiście są

bardzo marne", bo na koniec roku w województwie podlaskim certyfikacja wyniosła 5,33 proc., choć kontraktacja była znacznie większa - na poziomie 42 proc.

Zwrócił uwagę, że w przypadku województw Polski wschodniej, musiała zajść kompatybilność pomiędzy programami regionalnymi, a programem Polska Wschodnia, który był dosyć późno przyjęty. "W związku z tym ten start był opóźniony" – ocenił Truskolaski.

Zdaniem prezydenta Białegostoku w woj. podlaskim problemem był również odpływ kadry urzędników, którzy znaleźli lepszą pracę w biznesie. Ponadto obecny okres programowania jest – w ocenie samorządowca – "skomplikowany do maksimum" i nastawiony na procedury, a nie na wyniki.

"Procedur jest niezwykle dużo i to powoduje, że ta ostrożność urzędników jest też niezwykle, bo wszędzie się straszy odpowiedzialnością" - zaznaczył Truskolaski.

Marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl zastrzegł, że w obliczu opóźnień nie powinno się wyciągać pochopnych wniosków i zmniejszać poziomu decentralizacji wdrażania funduszy europejskich. "Ważne jest, aby te środki były jak najbliżej beneficjenta" - podkreślił.

Zapytany, czy można mówić o "zadyszce lidera", skoro obok kłopotów regionów widoczne są też trudności z wykorzystaniem przez Polskę środków z programów zarządzanych z Brukseli, jak np. LIFE, zauważył, że "generalnie im dalej środki od beneficjenta, tym trudniej jest po nie sięgać".

"Mamy przykład właśnie ze środkami, z instrumentami, które są na poziomie Brukseli. Myślę, że jest też kwestia popularyzacji, wiedzy, dotarcia do tych beneficjentów. Ciągłe wydaje się, że te środki, które są w Brukseli, te projekty, o które trzeba aplikować bezpośrednio w Brukseli, są takie oddalone, nieodstępne, że są jakby na wyższej półce, jeżeli chodzi o wymagania, innowacje, standardy i to czasami beneficjentów naszych odstrasza" – zauważył Ortyl.

"Ten okres startowy zawsze jest w pewnej fazie bezwładności" – dodał.

Europoseł Jan Olbrycht, sprawozdawca PE ds. budżetu, zapytany, czy dostrzega ryzyko, że w związku z brexitem Polska może stracić środki unijne już z obecnej puli (2014-2020), powiedział, że dzisiejsze uzgodnienia wskazują, że Brytyjczycy przestaną płacić swoją składkę dopiero od 1 stycznia 2021 r.

"Ostatnie uzgodnienia w negocjacjach między unią a Brytyjczykami wskazują, że sytuacja się nie zmieni do końca roku 2020, co jest dla nas niezwykle ważne, bo

balismy się, że pierwsze skutki mogą być już w połowie 2019 r., że Brytyjczycy przestaną płacić swoją składkę" – wyjaśnił.

Olbrycht zwrócił uwagę, że gdybyśmy chcieli utrzymać obecny poziom polityki spójności po 2020 r., to państwa członkowskie musiałyby dołożyć pieniędzy. Tymczasem niektóre bogate państwa członkowskie, tak jak Holandia, Finlandia, Szwecja, Dania, Austria wyraźnie wskazują, że polityka spójności powinna być wyłącznie dla państw najuboższych, najmniej rozwiniętych. "Inne zdanie mają ich samorządy" – podkreślił Olbrycht.

"Rządy mówią, że nie są zainteresowane, ponieważ są w stanie załatwić to same. Same mogą dać samorządom dokładnie tyle samo. Ja w to nie wierzę, ale jeżeli kilka znaczących państw mówi, że nie są zainteresowane polityką spójności, to co prawda wygląda na to, że my i tak możemy dostać pieniądze, ale zainteresowanie polityką spójności się zmniejsza, i to jest bardzo niebezpieczne" – ocenił europoseł.

źródło: www.kurier.pap.pl

<http://kurier.pap.pl/depesza/182248/Nie-jest-xle--Struzik-o-opoxnieniach-regionow-w-wdrazaniu-programow-UE-nie-dramatyzowalbym>

fot.: europa.eu

